

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski
Racibórz
(Ratibor.)

Świerócznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słyhać w świecie.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. nosi się z myślą w razie wybuchu wojny opuścić Rzym i udać się do Hiszpanii. Musiano to wziąć pod rozwagę, bo rząd włoski nie daje żadnej rękojmi, ażeby w razie rozruchów młodości masońskiej nie wtargnął do Watykanu i nie znieważał świętego miejsca.

O zgodzie pomiędzy Bismarkiem a cesarzem, która całkiem niespodzianie nastąpiła, rozpisują się dzienniki niemieckie szeroko. Cesarz uczynił krok pierwszy do zgody i przesłał Bismarkowi pismo, w którym swoją radość wyraża, że Bismark przyszedł do zdrowia. Posłał też cesarz butelkę wina Bismarkowi, aby mu to wino służyło. Równocześnie otrzymał Bismark zaproszenie, aby przybył w dniu urodzin cesarza do Berlina. Bismark odpowiedział, że przybędzie. W czwartek rozeszła się w Berlinie pogłoska, że Bismark już przyjechał, więc niektórzy posłowie przerwali posiedzenie i pojechali na dworzec, aby Bismarka powitać. Żydzi na giełdzie chcieli też pokazać, że są za Bismarkiem, więc postawiono wniosek, aby giełdę zamknąć dla tak ważnego wypadku, jakim jest przyjazd Bismarka. Wniosek ten atoli odrzucono. Gdy się na dworcu posłowie i bardzo liczna publiczność zgromadziła, przyszła wiadomość, że Bismark nie przyjedzie, że to nieprawda, jakoby był w podróży. Więc wszyscy rozeszli się do domu.

Jedni utrzymują, że Bismark już nie będzie kierował polityką, drudzy są atoli tego zdania, że znowu polityka Bismarka będzie górą.

Powołanie Bismarka do Berlina nastąpiło w takich czasach, gdzie rząd znajduje się w wielkich kłopotach. Parlament nie chce uchwalić podatków na wino i tabakę, a tu trzeba pokryć koszt na wojsko. Rząd sobie rady dać nie może z nowym parlamentem, więc radzi się Bismarka, a więc Bismark będzie mieć wpływ na rząd.

My się tych wpływów Bismarka nie boimy. Może być dziesięć Bismarków, ale kiedy tylko sprawiedliwość i Pan Bóg po naszej stronie, to nam polityka Bismarka nie robi.

Gazety niemieckie się dopominają, aby rząd ustanowił urzędy wywiadowcze, któreby robotnikom oznajmiały, gdzie można otrzymać zatrudnienie.

Przeciw anarchiście Wajantowi będzie się jeszcze raz toczyć proces w Paryżu. Pierwszy sąd skazał go na śmierć. Podobno sąd wyższy na śmierć go nie skaze, ale na więzienie dożywotne. Gdyby atoli wyrok taki sam zapadł, to jeszcze może się Wajant udać do prezydenta o łaskę.

Anarchiści podłożyli przed samym gmachem policji bombę z tlejącą się hubką. Gdyby jej nie był znalazł policyjant, byłby wybuch straszny, bo znacznej to objętości była bomba. Tak jeszcze siły anarchistów nie złamano, choć się nimi zapelnily więzienia. Siła tego zła musi być w Paryżu.

We Włoszech ma być wszystko spokojne. Rząd wezwał ludność, aby wszelką broń oddała. Ludność ten rozkaz wypełnia z ochotą i tłumnie broń znosi. Później ma być każdemu oddana. Wojska są w pościgu za tymi anarchistami, którzy uciekli w góry.

W Serbii przyszło tymczasowo do porozumienia. Król oświadczył, że nie nie przedsięwzięcie przeciw stronnictwu chłopskiemu, ale utworzy takie ministerstwo, do którego należeć będą posłowie z tego stronnictwa. Tak też zrobił i dziś jest prezesem gabinetu Symicz, dotychczasowy poseł serbski w Wiedniu.

Odbyła się narada posłów radykalnych, i na tej naradzie postanowiono baczyć na to pilnie, co rząd robi. Podobno rząd rosyjski miał przez swego posła oświadczyć, że jest za królem Alexandrem. Widać, że Rosja się boi rozpocząć teraz wojnę z Austrią, oraz że nie popiera szczerze żądań serbskiej ludności, która dąży do połączenia wszystkich Serbów pod jednym rządem. Patryoci serbscy muszą na razie dać spokój Austrii i czekać lepszych czasów. Podobno w Serbii jest stronnictwo, które dąży, aby królem był ktoś z rodziny Czarnych Georgiewiczów. Gdyby ta rodzina była u rządów, wówczasby jawnie dążono do podburzenia poddanych Austrii Serbów do powstania.

Tego się należy najwięcej obawiać, więc też państwa zagraniczne śledzą pilnie to co Serbia robi.

W Białogrodzie odbyło się też posiedzenie sejmu. Na tem posiedzeniu nowomianowany prezes gabinetu Szymicz mówił jakiego trzymać się będzie programu. Zaraz na wstępie jeden z radykałów oświadczył mu wręcz, że tacy ministrowie, jak są teraz, nie mają zaufania wśród sejmu. Widać stąd, że sprawa tak łatwo nowemu rządowi nie pójdzie. Przed budynkiem sejmowym zgromadziły się tysiące ludu, oczekiwając posłów. Podobno w całym kraju jest wielkie wzburzenie.

Z parlamentu niemieckiego.

Posłowie należący do stronnictwa socjalistycznego wystosowali w parlamencie zapytanie do rządu co zamierza czynić, aby zaradzić biedzie powszechnej.

Na to posiedzenie przyszło posłów bardzo mało, tak że parlament świecił pustkami. Prawdą jest, że bieda panuje w kraju, że miliony ludzi cierpi nędzę, więc sprawa polepszenia ludzior doli powinna posłów żywo obchodzić. To nieprzybycie posłów na obrady świadczy o nich bardzo niekorzystnie, a wyborcom daje wskazówkę, żeby dobrze się namyślili, kogo jako posła wysłać do Berlina.

Choć, co prawda, wniosek ten postavili socjaliści, wrogowie religii, to przecie dla wagi, jaką ta sprawa posiada, powinni się sprawa tą zająć wszyscy.

Głównym mówcą był przywódzca socjalistów Liebknecht. Prawił on mniej więcej to.

Dotąd mowiono w izbie o biedzie fabrykantów, kupców oraz rolników, ale nie mowiono o rozpaczliwym położeniu mas robotników. Wskazał, ilu to w samym Berlinie jest robotników bez zajęcia, jak trudno niektórym żyć. Chwalił się, że tylko socjalistom należy

zawdzięczyć, że się jeszcze krew nie lała na ulicach Berlina, bo socjaliści powstrzymują robotników pozostających bez zarobku.

Liebknechtowi odpowiadał imieniem rządu Boetticher. Oświadczył, że rząd dba o los robotników, ale nie pójdzie tą drogą, którą socjaliści wskazują. Rząd chce przyjąć robotnikom z pomocą w ten sposób, aby nie pokrzywdzić fabrykantów i rolników. Przyznaje mówca, że wśród robotników panuje nędza, ale powiada, że w niektórych okolicach jest znowu brak robotników. Niechaj więc ci robotnicy berlińscy, którzy zajęcia nie mają, do tych okolic jadą. W końcu powiedział, że znowu tak wielkiej biedy nie ma u robotników, jak to socjaliści przedstawiają.

Konserwatysta Stumm radził robotnikom osiedlić się na wsi, bo tam łatwiej znajdą zarobek. Powiedział też, że socjaliści robotników bałamucają.

Posel wolnomyślny Richter mówił, że rząd wszystkiego zrobić nie może, czego żądają socjaliści, ale jednak dość dużo może zdziałać, gdyby tylko zechciał. Dalej ganił Richter panów niemieckich, że nie chcą do kraju wpuścić zboża rosyjskiego, że tym sposobem chcą ludzi zgłodzić.

Drugim mówcą socjalistycznym był Bebel. Ale także nic nowego nie powiedział. Skarżył się tylko, że w zakładach rządowych płacę robotnikom zmniejszono i że skutkiem tego, inni fabrykanci także mniej płacą. Ganił surowo policję berlińską, która, jego zdaniem, robotnika pierwsza zaczepia.

Policyi bronił znowu p. Boetticher.

We wtorek toczyły się dalej obrady w tej samej sprawie.

Przeciwko socjalistom przemawiał też konserwatysta dr. Kropatschek. Mówił, że socjaliści nic dotąd nie zrobili dla robotników. Każda siostra miłosierdzia, która ubogiemu podała ciepłą polewkę, zrobiła dla robotników więcej, aniżeli socjaliści wszyscy razem. Socjaliści są też odpowiedzialni za anarchizm. Oni są winni, że w całej Europie mamy ciągle jakieś anarchistyczne zamachy dynamitowe.

W końcu rzekł: „Jedynie państwo na zasadach chrześcijańskich może pomódz doli robotniczej, ale nie socjaliści, którzy się na wyłącznych opiekunów ludu narzucają.

Socjalista Singer dowodził, że socjaliści nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego z anarchistami. Rozwodził się następnie bardzo długo o biedzie i nędzy pomiędzy robotnikami i domagał się od rządu, ażeby temu zaradził. Przeszedł jeszcze na czwartkowe starcie policji z robotnikami w Berlinie i nazwał zachowanie się i postępowanie policji brutalnem.

Zabierało głos jeszcze kilku innych posłów, pomiędzy nimi także poseł katolicki Fuchs, który w dość długiej mowie zbijał trafnie i dobitnie wywody socjalistów. Mówił, że nie da się zaprzeczyć, iż pomiędzy robotnikami mamy biedę i nędzę i zmiana na lepsze jest koniecznie potrzebna. Nie da się to przecie tak przeprowadzić, jak tego sobie życzą i pragną socjaliści, bo to jest dążeniem do przewrotu całego porządku społecznego.

Na temże posiedzeniu obrady nad wnioskiem socjalistów ukończono.

Nasz kandydat polsko-katolicki

p. Strzoda, włościanin z Wierzchu zwyciężył niemiecko-katolickiego kandydata, p. Delocha.

Za naszym kandydatem głosowało także wielu włościan niemieckich, przeciwnych widocznie temu, aby panów, nieznających stosunków biedniejszego ludu i mu nieprzychylnych posyłać do parlamentu.

Tym wyborem osądzili najsurowiej Niemcy-katolicy w Prudnickiem niegodziwe zachowanie się naszych raciborskich germanizatorów. Pokazali oni, że sprawa katolicka i ludowa jest im wyższą ponad wszystko inne.

Lud polski w Prudnickiem i ci polscy mężowie, których dziełem jest to zwycięstwo, zasłużyli na wielką pochwałę. Zwycięstwo prudnickie przyczyni się do podniesienia ducha na całym polskim Śląsku. Jest to zwycięstwo potrójne, bo sprawy św. Kościoła, sprawy narodowej, oraz sprawy ludu. Mamy więc powód potrojny cieszenia się z niego.

Co do liczby głosów, jakie na naszego kandydata padły, nie mamy jeszcze wiadomości dokładnych. Wiemy tylko, że w samym Prudniku otrzymał p. Strzoda przeszło 1300 głosów, p. Deloch 45. Atoli zwycięstwo p. Strzody jest pewnem, tak piszą nawet nieprzychylnie nam pisma niemieckie. Potwierdzenia tej wiadomości oczekujemy dzisiaj, tak więc dopiero w środę dowiedzą się nasi czytelnicy z pewnością.

Wiec polsko-katolicki w Saksonii.

Jak niedawno temu donosiły pisma, żyje w Saksonii przeszło 40 tysięcy Polaków, którzy tam pozostawają bez opieki duchownej księdza, znającego język ojczysty.

Ponieważ jest rzeczą znaną, że kazania i spowiedzi w niemieckim języku nie przyczyniają się wcale a wcale do podniesienia religijności i chwały Bożej, owszem zrobiono to doświadczenie, że razem ze złem przyczynia się niewiara i obojętność dla religii katolickiej, więc słusznie myśl poruszono, aby katolicy-Polacy zebrali się w Saksonii i nad zaradzeniem potrzeby radzili.

Tak więc postanowiono odbyć wiec polsko-katolicki w Dziewinie (Magdeburgu) i to w dniu 4 lutego r. b. o godzinie 3 po południu na sali „Freundschaft“ przy Prälatenstr. 32, która się mieści naprzeciw domu św. Józefa przy kościele katolickim.

Ponieważ naszą „najglówniejszą“ polityką jest zachowanie narodowości więc na wiecu nie będzie mowy o niczem innem, tylko wiecownicy zajmą się moralnymi i materyalnymi swymi potrzebami.

Ma być mowa o katolickich polskich Towarzystwach i o opiece duchownej dla Polaków. Dla tego wiecownicy mają uchwalić i wysłać do władz duchownych pokorną prośbę o ustanowienie i utrzymanie w Saksonii stałego polskiego duszpasterza, jak ich mają Westfalia (ks. dr. Liss w Bochum.) Dyseldorf-Kolonia-Mühlheim n. R. Elberfeld (O. Konstanty z Dyseldorfu), dekanat esseński (O. Andrzej z Neviges), Bottrop i sąsiednie pa-

rafie dyecezyi monasterskiej. (O. Wilhelm z Dorsten).

Niechże więc katolicy Polacy okolic saskich, jeżeli pragną otrzymać polskiego kapłana, tłumnie spieszą dnia 4 lutego do Magdeburga.

Kto przybyć nie może, niech weźmie kartkę korespondencyjną i niech napisze na niej tak:

„Podpisany godzi się na wysłanie do władz duchownych pokornej prośby o ustanowienie i utrzymywanie stałego polskiego duszpasterza dla Saksonii i sąsiednich okolic.“

To oświadczenie podpisać imieniem i nazwiskiem, dodać nazwę miejscowości, ulicy i numer domu, w którym piszący mieszka, napisać na stronie odwrotnej adres: Pan J. Rogala — Magdeburg — Prälatenstrasse Nr. 24.

Ludzie obrotni mogą powyższe oświadczenie wypisać na arkuszu, dać do podpisania znajomym Polakom katolikom i przesłać panu Rogale w frankowanym liście. Można też dodać wiadomość, ile mniej więcej w każdej znanej piszącemu miejscowości mieszka Polaków-katolików. Towarzystwa katolicko polskie w saskich okolicach, o ile nie mogą przybyć na wiec z wszystkimi członkami, niech nań wysła swych delegatów lub przynajmniej pisma oświadczające się za wysłaniem prośby o polskiego księdza i to z jaknajliczniejszymi podpisami. Chodzi bowiem o udowodnienie liczbami, że ksiądz polski dla saskich okolic potrzebny.

Jeżeli tego Polacy dokażą — dokazać mogą tak łatwo — to prośba ich zostanie uwzględniona tak samo, jak pomyślny skutek miały podobne starania Rodaków naszych w innych okolicach.

Więc, bracia Polacy-katolicy, mieszkający w Saksonii, do dzieła, na wiec polsko-katolicki w Dziewinie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 stycznia 1894.

— Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Nasz teatr amatorski podobał się ogólnie. Oto, co nam piszą z Grzegorzowic:

„Nie mogę pominąć tego, aby szanownym paniom amatorkom i panom amatorom przesłaniedzielnego teatru polskiego w Raciborzu nie okazać szczerzego uznania, oraz najszczerzego podziękowania, za ten uciechowy wieczór, który nam zgotowali z łaski swojej. Szczególnie owym trzem amatorom w pierwszej sztuce, przedstawiających szewca Baltazara i dwóch jego szewczyków, oraz, pięknej amatorce, przedstawiającej pannę Małgosię, którzy swojemi, do śmiechu pobudzającymi rolami, bardzo się przyczynili do upiększenia tego pamiętnego wieczora.

Sława im wszystkim za to.

— Racibórz. Donosiliśmy o zamierzonym samobójstwie gospodyni pewnego tutejszego fabrykanta. Wypiła ona kwasu karbolowego, aby się otruci i to ze zmartwienia, iż ją ze

służby wydano. Teraz donoszą, że lekarzom powiodło się zachować ją przy życiu. Wczoraj nastąpiło znaczne polepszenie.

— Starawieś. Bardzo słusznie pisze korespondent z Płoni w numerze 9-tym „Nowin Raciborskich“, że gdy się spotyka malca do szkoły chodzącego, to zamiast pochwalić Pana Boga, to się śmieją ze starszych. Mnie się wydarzyło przed niedawnem czasem, że napotkałem dwóch takich szkolarzy w drodze, fajką się bawiących. Że każdy z nich chciał palić, więc sobie wydzielali, a gdy ja nadszedłem i począłem ich karcić, że to nieprzystoi na nich, to mi na to tak jeden odpowiada: „Co wam do tego?“ A drugi porywa za kamień, żeby mię ugodzić, ale się nie odważył. A ja się ze smutkiem oddaliłem. Pytam się kóż tu winien? i pomyślałem sobie, że to dzisiejsza germanizacja takich urwiszów wychowuje. Korespondent pisze bardzo dobrze, że dawniej, gdyśmy wyszli ze szkoły i spotykaliśmy ludzi, tośmy tak w uczciwości pozdrawiali, jak nas nauce, staropolskim pozdrowieniem, ale dzisiaj, pożałuj się Boże, kamieniami chcą witać! Było to wszystko inaczej, gdy nas dawniej uczono po polsku, w naszym ojczystym języku; była dobra wiara i miłość bliźniego, a dzisiaj tylko niewiara się szerzy. Gdy się który z ojców odezwie, to go zaraz wrogowie buntownikiem nazywają, lub jakimś tam agitatoriem wielkopolskim i t. d.

— Płonia. W niedzielę, 28 stycznia, urządza się u pana Rudka, w gospodzie pana Koczego zgromadzenie „Kółka włościańskiego“ o 7-mej godzinie wieczorem. Uprasza się, żeby szanowni członkowie, jako też mile widziani goście licznie się zebrali, bo mamy ważne sprawy do omówienia.

Jan Psota, członek wydziału.

— Płonia. Jestem czytelnikiem „Nowin“ prawie od samego początku i cieszę się bardzo, gdy znajdę tam jaką pouczającą korespondencję, lub gdy ktoś coś nowego opisuje. Tak, kochani czytelnicy „Nowin“ i ja mam dzisiaj wielce miłą wiadomość, którą się z Wami, jeżeli szanowna redakcja zechce umieścić, podzielę. Czekalem dość długo, czy kto inny coś podobnego napisze, lecz dotąd nikt się nie wybrał, więc sam piszę, choć mnie już w szkole bismarkowskiej po polsku wiele nie uczono.

Przed paru tygodniami pisały „Nowiny“, że w Krakowie odbędą się rekołecye dla mężczyzn i niewiast, i tak nas jechało z Płoni 16 mężczyzn. Pomiedzy nimi bardzo wielu było, co dopiero pierwszy raz Kraków widziało. Tak, szanowni czytelnicy „Nowin“ piszę to nie dla tego, żeby się z tego przechwalać, lecz, żeby wam opowiedzieć, com tam widział i słyszał. Otóż to prawda, że Pan Bóg jest ten sam w Krakowie, jak i w Raciborzu, i na każdym miejscu, ale choć Pan Bóg jest ten sam, nie jest wszędzie ta sama nauka, ta miłość ku Panu Bogu i bliźniemu, ta uprzejmość, łagodność i inne przymioty, jak duchownych, tak świeckich ludzi.

Gdy człowiek wstąpi do kościoła i słyszy śliczny śpiew w ojczystym języku, jak śpiewają tak księża jak klerycy, i te wszystkie nauki rekołecyjne, to aż się serce rwie, z

dania między rycerstwem; jedni utrzymywali, że widzieli jasność otaczającą jego głowę wśród walki, inni, że z pod szyszaka bucha czasem płomień ognisty; jedni czcili w nim świętego, inni lękali się szatana. Większość zgadzała się na to, że pod stalowym pancerzem ukrywał się duch pokutujący, może którego z rycerzy z pod Cecory, co zdradził hetmana nikczemnie, a uciekając z obozu w falach Dniestru lub Prutu śmierć znalazł, bo tak zginęło przecie bardzo wielu... Straży utrzymywały, że odbywając czaty, nieraz przy świetle księżyca na krętej ścieżynie, z której wypadał zawsze błękitny rycerz, widzą jakąś postać niewyraźną, która ręce ku polom Cecorskim wyciąga, jęczy, wzdycha i płacze; opowiadania te potwierdzały domniemanie tych, co utrzymywali, iż rycerz błękitny to duch pokutujący.

Codziennie utarczki z wrogiem, trudy, niewygody obozowe, wyczerpały w końcu siły hetmana; dnia jednego rozeszła się smutna pogłoska po namiocie, że stary wódz rozchorował się obłożnie. Wieść ta smutkiem głębokim przejęła każdego, bo wszyscy gorąco

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

12]

(Ciąg dalszy.)

Doszły te gawędki do uszu Władysława, który dla słabości nie wychodził z namiotu; przywołał on starego hetmana do siebie i dopytując począć, co to za rycerz. Chodkiewicz nie wiele mógł go objaśnić, powiedział wszakże wszystko, co mógł.

— Zrazu chciałem go kazać szukać po wawozach i lasach — zakończył temi słowy — bo rzecz pewna, że tu gdzieś blisko się ukrywa, ale potem zaniechałem tego. Wszakże nam nie jest szkodliwy, pomyślałem, pocóż mamy go przesładować?

— I dobrzeście zrobili — odparł król — zostawcie go w spokoju; pono domyślałem się, kto on, szanujmy jego tajemnicę.

Te słowa uspokoiły hetmana, bo trochę był niepewny, czy dobrze czyni, nie poszukując rycerza i przestał myśleć o nim.

Drugiego dnia, zanim jeszcze słońce zaświeciło, już wrzasnęły trąby i kotły muzulmańskie, wabiąc naszych na szanec; pośpieszyli pierwsi kozacy, potem pułk królewski, a za nim inni i walka zawrzała. Po kilku sekundach, zupełnie jak dnia poprzedniego na jednej z krętych ścieżyn coś zatętniało, zamigotało i rycerz błękitny pojawił się znowu. Wpadł jak błyskawica pomiędzy walczące szeregi, a rycerstwo sprostregiszy go, całą siłą natarło na wroga. Kilku wszakże postanowiło mieć go na oku, aby im znowu nie znikł bez śladu. Bacznie śledziły jego poruszenia, cóż kiedy na nic nie zdały się ich usiłowania... Gdy trąby i kotły, dające znak do odwrotu, zagrały, błękitny rycerz gdzieś się zapodział, i nikt nie umiał powiedzieć, co się z nim stało; rzekłbyś, że w ziemię zapadł. I tak było potem już za każdym bojem; nie minął dzień, aby Turcy nie szturmowali do obozu polskiego, codzień wojska Chodkiewicza i Władysława walki staczać z nimi musiały, a za każdym razem pojawiał się ów rycerz błękitny i za każdym razem przepadał potem bez wieści... Różne krążyły o nim po-

jednej strony z radości, a z drugiej strony z żalu. Gdy zaś człowiek wyjdzie na ulice miasta jest co podziwiać, te mnogie wspaniałe kościoły, te pamięci godne pomniki, a najbardziej ta grzeczność ludu krakowskiego, bądź to od zakonnika aż do robotnika, od jenerała aż do prostego żołnierza, kochany czytelniku, każdy ci jest grzeczny, mile cię przyjmuje i gotów służyć bądź to radą, lub czynem. Tak was zachęcam i powiadam, którzy macie ducha polskiego i katolickiego, że tam najwięcej możecie naszego ducha wzmocnić i pokrzepić do wytrwałości w dobrem.

A teraz mili czytelnicy, przechodząc ulice miasta, zwiedzając kościoły, przysłyszmy do Ojców Jezuitów i tak nas tam mile witano i przyszedł potem jeden zakonnik, trzymając małą skrzyneczkę w ręku i mówi do jednego z obecnych: „Proszę pana, tę skrzynkę oddać do redakcyi „Nowin Raciborskich“, to jest podarek dla pewnego pana z sąsiedniej wsi tegoż powiatu.“

Kochani czytelnicy, jakem się pocieszył, gdym słyszał te słowa: do redakcyi „Nowin Raciborskich“.

Kochani czytelnicy, gdy tacy ludzie zakonnicy są tak przychylni naszemu „Nowinom“, toć możemy być pewni, że „Nowiny“ są najlepszym polsko-katolickim pismem na Górnym Szląsku.

Temu pismu możemy ufać, ale je też musimy mocno podierać przed nawalą przeciwników. Tak, czytelnicy, popierajmy „Nowiny“ przez zjednanie nowych abonentów, żeby ich można liczyć jeszcze w tym roku około 10,000, a wtenczas będą miały „Nowiny“ siłę, że się nie ułęką i największego wroga.

Kochani czytelnicy pamiętajmy na naszego szanownego redaktora pana Maćkowskiego, który dla dobra naszego i naszych dzieł bezustannie pracował, nie obawiając się żadnej kary.

Tak pamiętajmy o nim i wspierajmy go, ażeby, widząc naszą miłość, wzmacniał się na siłach.

Na koniec chcę jeszcze przytoczyć parę słów wypowiedzianych od sędziwego Ojca misjonarza na rekolekcyach w Krakowie. Otóż tak mówił: „Kochani Bracia, trzymajcie się kupy, podpierajcie swoich. Kupujcie i sprzedawajcie u swoich, ażeby wasz ciężko zapracowany grosz, nie szedł do żydowskiej kieszeni, żebyśmy mogli mieć z naszego polsko-katolickiego ludu przewodników, czego niestety dziś u nas bardzo mało, jak to polskich księży, lekarzy, rzemieślników itp., bo przez to będzie u nas oświata.“

Tak więc trzymajmy się kupy, a dojdziemy do poszanowania i znaczenia, co daj Boże.

J. B.

— Zabełków. Nauczyciela Franciszka, Teodora W., skazał sąd raciborski za pobicie dzieci na zapłatę 30 marek kary. Prokurator żądał, aby tego pana skazano na dwa miesiące więzienia!

— Raciborska Kuźnia. Pomiedzy Bierawą a Kuźnią ma być założona nowa stacya, czyli przystanek kolei żelaznej. Przystanek będzie

kochali hetmana; umilkły odtąd wesołe śpiewy, które w chwili odpoczynku skracali sobie czas rycerze; umilkły żarty i śmiechy, spotrzegli tę zmianę Osman, który bacznie oko miał zwrócone na obóz chrześcijański i począł dochodzić przyczyny, a kiedy przez szpiegów dowiedział się o chorobie Chodkiewicza, klasnął w dłonie z radości i zawołał:

— Teraz dam z nimi sobie radę, coż znaczy ta garstka bez wodza!

Dnia 20 Września hetman, czując się gorzej, zwołał rycerstwo do siebie; gdy wszyscy go toczyli, dźwignawszy się nieco z łoża, obrócił się naprzód do królewicza ze słowami pożegnania, potem do innych. Następnie, wzięwszy do ręki leżącą przy łożu jego buławę, oddał ją Lubomirskiemu, oddając mu w opiekę swój hufiec. Lubomirski wzruszony przykładem u łoża, dłoń do wodza wyciągnął i skropił jego rękę łzami. Głośne łkanie rozległo się po namiocie, ale hetman uciszył je natychmiast.

— Nie płaczcie — rzekł — jam już zasłużył na spoczynek, żałować mnie nie powinniście; jeśli chcecie dać mi dowód miłości, nie

w Dziergowicach. Już zrobiono ku temu pierwsze kroki i wypisano konkurs na budowę.

— Wodzisław. Dyrektor Hugon B. stał przed sądem jako posądzony o oszustwo. Świadkowie zeznali na jego korzyść, więc go sąd uwolnił od winy.

— Ruda. Małżonkowie, państwo Józef i Antonina Śliś, obchodzą na przyszłą niedzielę tj. 28 stycznia srebrne wesele, więc z powodu 25-letniej rocznicy małżeństwa, przesyłają życzenia, jako dzielnemu członkowi i jego szanownej małżonce, członkowie i zarząd Tow. Chrześcijańskich Przemysłowców najserdeczniejsze, żeby się doczekali złotego.

— Rozdźcin. Przedsiębiorca budowlany Alojzy Franke wystawił takie lichy rusztowanie, że mularz Krautwurst spadł wraz z rusztowaniem i zabił się na miejscu. Sąd tego pana skazał na cztery miesiące więzienia.

— Od Katowic. Kupujmy u swoich! Te słowa często czytamy w naszych polsko-katolickich gazetach. Lecz, czy owe przypominania skutkują, trudno wiedzieć! Żydy zaś sprytnie biorą się do dzieła, aby katolików do kupowania u siebie przywabić. Czego był dowodem oto taki przypadek. Pewien żyd, takie rzeczy rozgłasza:

Nowa powstająca piekarnia odstawia dziennie 10 wozów chleba (czy pełnych nie pisze) po 40 fen., a sprzedaje 3 wielkie bułki po 10 fen., pomimo to, to jeszcze na swoje wychodzi. Otóż, jeżeli to wiary godne, zachodziłoby pytanie, kto zyskuje na jego taniości? Nie kto inny tylko żyd — kupiec. Ponieważ żyd ze żydem idzie ręka w rękę, dostawia mu mąkę tanio, a katolicy kupują. Otóż mili czytelnicy i ja powtarzam, wspierajmy swoich! Koniecznie powinniśmy swoich wspierać, abyśmy sobie u naszych przeciwników cośkolwiek powagi zjednali, by z czasem i u nas żydzi z podobnem bluźnierstwem niewystąpili, jak ów „Kleider-Baron“ w Berlinie. Zatem więc, kto kupuje chleb, niechaj sobie życzy chleba z parowej piekarni od p. Smolina z Katowic, ponieważ wielu nie wie, czy p. Smolin jest katolik (a czy i Polak?) Otóż o ile go znam, pod każdym względem zasługuje na nasze poparcie.

— Załęże. Jak poprzednio ogłoszono w „Nowinach“, że odegra się teatr w niedzielę, dnia 4-tego lutego na sali p. Grünfelda w Załężu. Odegrane będą dwie sztuki: „Wycuźnik“ i „Słowiczek“, na które zaproszeni zostali także nasi szanowni posłowie, p. hr. Ballestrem, p. major Szmula, p. Letocha, i ks. Radziejewski. Na teatr obywateli Załęża i z całej okolicy niniejszem zapraszamy.

Czysty dochód z przedstawienia wpływa na ubogie sieroty i wdowy w Załężu. Poprzednio biletów nabyć można w Katowicach u pp. Lewandowskiego i p. Beszczeńskiego w Załężu u p. Labusa, Jochemskiego i p. Kapek. Otwarcie kasy o godzinie 4-tej, początek o godzinie 6-tej. Tym razem zapewne nikt nie pożałuje wydatku bo się uczciwie zabawi, gdy z role są podzielone pomiędzy dobrych amatorów, a osobiście rola Kubusia.

— Kujawy (pow. prudnicki.) Szanownej Redakcyi donoszę niniejszem o wyniku wyboru: Pan Strzoda głosów 144, pan Deloch

łzami mi ją okazujecie, ale tu, przy tem łożu przyrzeczcie mi, że będziecie i dalej służyć wiernie sprawie, którą rozpocząłem. Zgrzeszyli wielce nasi bracia; niezgodą i brakiem wytrwałości ścignęli na kraj to straszne nieszczęście, którego my skutki znośimy, ale w mocy naszej winy ich naprawić, i po to właśnie tu przyszlismy... Dzieło nasze jeszcze nie spełnione, jeszcze bieleją naprzeciw nas namioty wrogów, wy je znieść macie.

Zamknę oczy spokojnie, jeśli mi przyrzeczcie, że tego, którego ja wam za wodza obieram, słuchać będziecie; że pod jego rozkazami walczyć nie przestaniecie wytrwale, dopóki wroga ostatecznie nie zgnębiecie, dopóki grzechu popełnionego w roku zeszłym na polach Cecorskich nie nagrodzicie...

Tu umilkł i wzrok pełen niepokoju zatrzymał na rycerstwie, obok jego łoża skupionem.

— Przyrzekamy! zawołali rycerze.

Chory hetman uśmiechnął się, gasnące jego oczy zaiskrzyły się nowym blaskiem.

— Wytrwajcie w tem przyrzeczeniu

18, razem 162. Przed 14 dniami mieli pan Strzoda 117, p. Deloch 7 głosów. Dzielnym Kujawianom i Celijanom „sława!“

— Protestantów w Księstwie Poznańskim jest ogółem 516,314. Liczba duchownych protestanckich wynosi obecnie 228. Tutejsza parafia kościoła św. Pawła liczy 14,794 dusz, a tej liczby przypada na Jeżyce 3277 i na Wilkę 2181, parafia kościoła św. Krzyża na Grobli liczy 11,746 dusz, a parafia kościoła św. Piotra 2500 dusz.

Z naszych towarzystw.

Katowice. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy urządza w niedzielę dnia 28 Stycznia r. b. o godzinie 7-mej w lokalu p. Wienera (Krystufka) wieczorek z tańcami, połączone z śpiewami i deklamacyami. Wstępne wynosi 1 markę. Na zabawę tę zaprasza uprzejmie ZARZĄD.

Ruda. Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Chrześcijańskich Przemysłowców, pod opieką św. Stanisława odbędzie się na przyszłą niedzielę, tj. 28 stycznia o godzinie 5 wieczorem w lokalu posiedzeń p. F. Cura. Porządek dzienny następujący: 1) Z podróży po ziemi włoskiej, przez pana P. G. (ciąg dalszy). 2) Przyjmowanie nowych członków. Zapraszamy członków a także gości na posiedzenie, bo będą mieli sposobność się przysłuchać „podróżnikowi“ po przedniej ziemi włoskiej. Dla lepszego pojęcia i wyobrażenia, na życzenie gości, będzie pokazane miasto Neapol i góra Wezuwiusz, obraz długości 2 metry.

Rozmaitości.

Jak spać? Ameryka, kraj naśmielszych inowacy i wynalazków, posiada uczonych, pragnących przekonać ludzką, że aby zasnąć prędko i spać dobrze, należy kłaść poduszkę pod — piętę. Tak radzi przynajmniej niejaki dr. Wilhelm Fischer. Powinniśmy układać się do snu tak, aby głowa spoczywała na poziomie niższym, niż nogi. Ale dodaje, że należy dochodzić do tego stopniowo. Więc najprzód zniża się wysokość poduszki, następnie usuwa się ją zupełnie, nakoniec kładzie się ją pod nogi. Taka pozycja uwalnia, zdaniem szanownego doktora, od niespokojnych snów, wzmacnia siły i co więcej, leczy nawet newrozę i anemię. Tak uczy amerykańska szkoła spania z poduszką pod piętami.

NADESŁANO.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest prospekt aptekarza C. Luecka w Kołobrzegu, polecający jego *Fernesta Esencya* życia jako dobry środek przeciwko cierpieniom żołądkowym. Esencya tę można nabyć w Raciborzu, w aptece p. Bourbiela i we wszystkich na prospekcie wymienionych aptekach.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dn. 27 Stycznia św. Jana Złotoust.
Niedziela, „ 28 „ św. Ildefonsa p.
Poniedz. „ 29 „ św. Franciszka Sal.
Ewangelia na niedzielę 5 po Nowym Roku:
„O rozmaitej roli.“ U św. Luk. rozdz. 8.

— szepnął — a Bóg daruje winnym i karać za nich więcej nas nie będzie.

To mówiąc podniósł drżącą rękę do góry:

— Niech was Wszechmocny błogosławi po wszystkie czasy i miejsca! — dodał zwolna, opadając na posłanie.

Rycerze, tłumiąc łkania, poklekli i głowy kornie schyliłi, a stary hetman z ręką nad nimi wyciągniętą, szeptał modlitwę.

Wtem u wnijscia namiotu dał się słyszeć jakiś szelest; obejrzało się rycerstwo mimowoli i z ust każdego wyrwał się okrzyk zdumienia, wszyscy w jednej chwili powstali z kolan. Tam u wnijscia, wśród fałd rozchyłonej firanki stał rycerz błękitny... Przyłbicę jak zwykle miał spuszczoną na twarz, na sobie stalową koszulkę, u szyszaka niebieską wstęgę, lecz był całkiem bezbronny, ani w rękę nie niósł lancy, ani u boku szabli nie dźwigał.

Postał chwilę u wnijscia namiotu, poczem wolnym, ale pewnym siebie krokiem skierował się do łoża hetmana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny targowe wrocławskie

z dnia 25-go stycznia 1894 r.

Pszonica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej 13,60—13,90—14,10 mrk., żółtej 13,50—13,80—14,00 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 11,80—12,00—12,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—15,40—16,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,20—15,40—15,60 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25-go stycznia 1894 r.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary) Mrk
Żyto (reż) " " " " " 12,00—12,35
Jęczmień " " " " (nowy) 13,00—13,50
Owies " " " " (nowy) 14,00—14,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . . . 1,30—1,40
Masło za 1 funt 1,00—1,30
Jaja za 1 mendel (15 sztuk) 0,75—0,80

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Ceny targowe gliwickie z dnia 23-go stycznia 1894 r.

Pszonica biała, za 100 kilogr. 14,60—14,20—13,80
żółtej za 100 kilogr. 14,50—14,10—13,70
Żyto za 100 kilogr. 12,80—12,40—12,00 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 16,00—14,00 11,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,00—14,60—14,20 mrk.

Za jeden złoty austriacki płać 2 m. 22 fen.

Za jednego rubla rosyjsk. płać 2 m. 17 fen.

Każdą niedzielę od 11—1-szej godz.

przyjmuję chorych
w Zakrzewie (Sakran)
u kupca pana Kubera.
Dr. Fischer, lekarz
z Koźla.

Rok drugi wychodzi
w LWOWIE:

„Przedświt“, dwutygodnik dla kobiet
ilustrowany

zawierający: artykuły pedagogiczne — a oprócz tego piękne powieści, poczytany i życiorysy zasłużonych Polek. — Obecnie skończył się druk życiorysu Emilii Platerówny, dotąd obszerniej w polskim języku nie wydany, teraz rozpoczniemy życiorys dr. Malwiny Ogónowskiej. Wszyscy prenumeratowie dostają

Encyklopedia gospodarstwa i przemysłu dla kobiet — jako dodatek bezpłatny.

Przy „Przedświcie“ wychodzi 4 razy w miesiąc **„Mody i wzory robót“** wraz z dużym dodatkiem powieści w arkuszach i osobnym **„Dodatkiem dla dzieci“**.

Redakcyja uprosiła do współpracownictwa najlepsze siły literackie i stara się bardzo, by „Przedświt“ uczynić najcenniejszym czasopismem dla kobiet.

Prenumerata roczna wynosi z przesyłką 3 złr. 60 cent, półroczna 1 złr. 80 cent, kwartalnie 60 cent., w Królestwie i Prusiech polskich; rocznie 7 mrk. 20 fen. półrocznie 3 mrk. 60 fen. kwartalnie 1 mrk. 80 fen. Zapisywać można we wszystkich księgarniach Europy i Ameryki lub w Redakcyi „Przedświtu“. Anonse zamieszczamy po 4 cent (lub 8 fen.) za 1 cm. Przedpłata roczna z dodatkiem dla dzieci wynosi 4 złr. 60 cent. (9 mrk.) z modami 7 złr. (14 mrk.)

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Szeptyckiego 31. — Administracyi: ul. Krasickich 20.

Gdy liczba abonentów „Przedświtu“ zwiększy się znacznie, będziemy „Przedświt“ wydawali 3 razy na miesiąc.

Księgarnia Katolicka

J. K. Maćkowskiego

(Ekspedycya Nowin Raciborskich) poleca do czytania na wieczory zimowe piękne książki treści religijnej, jako to:

Księga rozmyślań

ku duchownemu zbudowaniu rodzin chrześcijańskich
przełożył

Stanisław Rossowski. — Cena 2 marki 50 fen.

Piękna oprawa i dobry druk!

Żywot Leona Dupont,

przez Księdza Janvier. — Cena 1 markę.

Ojców naszych wiara święta, czyli: Prawdy i zasady św. wiary i moralności katolickiej, jasno wyłożone i przykładami objaśnione. — Cena 1 mrk.

Nabożeństwo wynagradzające i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego, streszczone według Nowego Daru Jezusa przez O. Honorata Kapucyna. — Cena 50 fen.

Szanownych posiadzicieli ziemskich
w RACIBORZU i okolicy mam zaszczyt
zawiadomić, że

handel nasion
prowadzę dalej bez
zmiany.

Zawiadomienie to umieszczam,
aby zapobiedz fałszywym pogłoskom.

Łączę uniżoną prośbę o popieranie mego przedsiębiorstwa,
również o zaufanie, jakim się cieszył
mój poprzednik.

Z uszanowaniem

E. Lustig,

następca F. NIETSCHEGO.

500 najlepszych cygar

polecam po

10 albo 15 marek,

(Posiadam tysiączne pochwały ich dobroci). Porto również ponoszę.

Hs. Dümlein.

Hünigen (Elsass).

Księgarnia

Katolicka

J. K. MAĆKOWSKI'ego

(Ekspedycya „Nowin Racib.“)

poleca dopiero co nadeszłe

książki

ku rozrywce

do czytania. — Najpiękniejsze powieści z dawnych i teraźniejszych czasów.

Książka po 25 fen. 50 fen. i drożej.

● Bezpłatnie dla chorych! ●

Bilz a broszurę o przyrodniczym leczeniu (leczenie wodą), którego skutki są czasem prawie cudowne, nabyć można przez każdą księgarnię i u **BILZ**a w Dreźnie-Radebeul.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Moja klinika dla kobiet

w Katowicach

na G.-Szl., ulica Poprzeczna (Querstrasse) została otwartą.

Dr. med. EDWARD PREISS,

Lekarski zarządca i właściciel,

specjalista na choroby kobiece i akuszer.

Poszukuje

się na Szlask austriacki
dobrego w swoim zawodzie
poliera mularskiego.

Tenże musi ze sobą mieć 20 do 30 mularzy i znać się musi na budowaniu ze surowej cegły. — Pensya 14 do 20 zł. reńskich tygodniowo.

Zgłoszenia przyjmuje się pod adresem: „Polier mularski“ w administracyi „Nowin Raciborskich“ aż do 31 stycznia t. r.

„Westa“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, urządził na Racibórz i okolice nową agenturę. Bliższych objaśnień udziela, i wnioski na zabezpieczenie przyjmuje

Józef Pollok

w Starejwsi.

300 m.

zapewnia się temu, ktoby krol. urzędnikowi w starszym wieku, z roczną pensją przeszło 4000 mk. wskazał i doprowadził do skutku stósowną partya z majątkiem odpowiednim. Zgłosić się można pod „Nr. 4000“ do administracyi „Nowin Raciborskich“.

Mam jeszcze

gospodarstwo rentowe

w całości lub podzielone na sprzedaż, 58 mórg z gliniastą ziemią, z dobrimi budynkami, nad szosą i w bliskości kopalń położone.

Wischeropp, amtsvorsteher, BIERTUTOWY, p. Czernicą (Czernitz Kr. Rybnik.)

Nic nie ma lepszego

do rozpalać ognia nad A. Hodurka w Raciborzu nowo wynaleziony środek zwany „szybko-podpalaczem.“ Takowy znajdować się powinien w każdym gospodarstwie domowym. Kupić można tenże w każdym składzie, gdzie się kupuje „Mortéin“ Hodurka. Tabliczka kosztuje 10 fen. 100 za 6 mrk. wprost z fabryki.)

Zniżone ceny!

Paloną kawę, funt po 1,20 do 1,80 m.

Tarty (młety) cukier, funt po 27 fen.

5 funtów po 26 fen., miech po 25 marek, 50 fen.

Rozw. rafinadę chleb. funt 29 fen.,

5 funtów po 28 fen., centnar po 27 marek.

Skład soli, grubą i miłąką sól do gotowania, miech po 10,60 mrk.

sól dla bydła, miech 3,30 mrk.

Petrolej amerykań., funt 12 fen., litr 18 fen., beczka (centnar) 10,80 m.

Spirytus do palenia, litr po 30 fen.

Świeże solone śledzie, 4 wielkie za 10 fen., beczka tychże po 25,

26,50 do 30,50 mrk.

Orzechy wielkie, funt po 25 fen.

Orzechy małe, funt po 30 fen.

Mak legnicki, funt po 35 fen.

(można zaraz kazać u mnie zemleć.)

Owoce strąkowe, krupy, jak i wszelkie artykuły kolonialne po niskich targowych cenach.

Twarde mydło, suche, funt po 25 f.

Jagły, funt po 15 fen.

Powidła, funt po 25 fen.

Pieprz i korzenie przesiane, funt po 70 fen. dla masarzy, poleca

Cygara, wkład Brazil, — Felix

— i Habana po 100, 50 i 25

sztuk w pudełkach, 2,50 mr., 2,70 mr., 3,20 mr. do 100 marek.

Korzystne dla kramarzy i karczmarzy.

Tabaka (presówka) funt po 90 fen.

i 1,20 mr.

Antoni Jauernick,

skład hurtowny i detaliczny,
Racibórz, Wielkie Przedmieście 6.



W RACIBORZU wybrany
zdalny **ogier**

do chowu, arab, na Płoni u p. MORAWCA. Jeżeli która z klaczy nie została żrebna, to ma prawo aż do 15 lutego.

Potrzeba zaraz

gospodyni,

znającej się dobrze na chowie bydła, trzody i wyrobie wędlin. Warunki podać pod adresem:

Zarząd dóbr Miejsce,

poczta Miejsce (Galicja).

Również znajdzie umieszczenie

gospodarz,

znający się dobrze na uprawie roli.